

Pomoc poszkodowanemu strażakowi w strefie zadymionej

Witold Nocon
egsr_przyszowice@o2.pl

WSTĘP

Jedną z najgorszych sytuacji jaką możemy sobie wyobrazić podczas gaszenia pożarów wewnętrznych jest konieczność ratowania naszych kolegów - strażaków. Sytuacja taka może wyglądać różnie. Może się zdarzyć, że podczas działań w strefie zadymionej, przez przypadek natkniemy się na nieprzytomnego strażaka. Będzie to niewątpliwie sytuacja stresująca, bo oto okazuje się, że jeden z naszych kolegów znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie. Czy to samo niebezpieczeństwo grozi nam samym? Może się też zdarzyć, że w pewnym momencie akcji ktoś usłyszy dźwięk sygnalizatora bezruchu wydobywający się z wnętrza strefy zadymionej. Co wtedy robić? Czy pospieszyć mu na pomoc bezzwłocznie, czy może zabrać jakiś dodatkowy sprzęt? W końcu może się zdarzyć tak, że konstrukcja budynku ulegnie częściowemu lub całkowitemu zawaleniu. Czy to znaczy że dla strażaków którzy zostali w środku nie ma już ratunku? A jeśli jest, to co mamy robić?

Nie jest możliwe opracowanie szczegółowych procedur postępowania na takie okazje, bo nie ma dwóch identycznych pożarów, nie ma dwóch identycznych akcji. Z tego powodu plan działania musi być ogólny i musi skupiać się na specyfice ratowania poszkodowanego strażaka w strefie zadymionej oraz potrzebach poszkodowanego. Jest sprawą priorytetową by zrozumieć, że ratowanie strażaka jest czymś zupełnie innym niż ratowanie osoby cywilnej. Wydaje się, że różnica ta jest szeroko niedostrzegana, zaś powodem takiego stanu rzeczy jest chyba brak ćwiczeń wiernie symulujących sytuację ratowania strażaka w strefie zadymionej.

RATOWANIE STRAŻAKÓW NIE WYGLĄDA TAK SAMO JAK RATOWANIE OSÓB CYWILNYCH

Powodów dla których ratowanie osób cywilnych wygląda inaczej niż ratowanie strażaków jest kilka. Po pierwsze, osoby cywilne ratowane są zgodnie z zasadą „podnieś i wynieś”. Nie przeprowadzamy żadnych szczególnych czynności ratowniczych wewnątrz strefy zadymionej, gdyż warunkiem koniecznym jest, aby osoby te opuściły strefę w której nie mogą oddychać i narażone są na działanie wysokiej temperatury. Czasami stosuje się aparaty ucieczkowe, by osoby przytomne, które trzeba wyprowadzić poprzez strefę zadymioną, mogły w strefie tej swobodnie oddychać. Jednak w przypadku ratowania strażaka zasada „podnieś i wynieś” często będzie zawodziła.

Strażak pracujący wewnątrz strefy zadymionej ubrany jest w specjalistyczne ubranie chroniące przed podwyższonymi temperaturami, niepalną kominiarkę, rękawice oraz przede wszystkim w aparat ochrony dróg oddechowych umożliwiający oddychanie nawet w całkowicie zadymionej atmosferze. Dlatego strażak jest w stanie przeżyć w znacznie gorszych warunkach (zadymienie, temperatura) niż osoba cywilna. Inne są też zazwyczaj przyczyny dla których strażak nie jest w stanie samodzielnie wydostać się na zewnątrz budynku. Strażak może być unieruchomiony na skutek zawaleń konstrukcji budynku lub elementów znajdujących się w jego wnętrzu, może się zgubić w gęstym dymie i pomieszczeniach o skomplikowanym rozkładzie. Ponadto, gdy strażak jest uwięziony (np. na skutek zawaleń) lub nieprzytomny, jego wyniesienie będzie o wiele trudniejsze od wyniesienia osoby cywilnej – ciężar ubrania ochronnego a przede wszystkim aparatu oddechowego sprawiają, że strażak jest zazwyczaj dużo cięższy od przeciętnej osoby cywilnej. Ciągle jednak pomimo zadymienia, temperatury oraz ewentualnych zawaleń, istnieje dużo większe prawdopodobieństwo niż w przypadku osoby cywilnej, że strażak ten żyje.

Nie można też lekceważyć czynnika psychologicznego. Ratowanie kolegi wiąże się z o wiele większym obciążeniem psychicznym niż w przypadku ratowania osoby cywilnej. Jest sprawą naturalną, iż w takiej sytuacji strażacy będą podejmować dużo większe ryzyko. Koledzy strażaka znajdującego się w niebezpieczeństwie zrobią wszystko, co tylko w ich mocy, by go uratować. Jednak zastosowanie techniki ratowania "podnieś i wynieś" prawdopodobnie zawiedzie i skończy się wyciąganiem ciała poszkodowanego. Zaś główną tego przyczyną jest fakt, iż zanim poszkodowany strażak zostanie wyniesiony, istnieje duże

prawdopodobieństwo, że zabraknie powietrza w jego aparacie oddechowym. A nie możemy zakładać, że wyniesienie zawsze będzie proste i szybkie. Jest rzeczą wątpliwą, czy w tak ogromnym stresie, strażacy idący z pomocą koledze, postąpią inaczej niż w sposób jaki zawsze ćwiczyli i stosowali w celu ratowania osób cywilnych – będą jedynie działali o wiele bardziej agresywnie.

Niniejszy artykuł stanowi opis kilku metod, opracowanych przez różnych autorów. Metody te nawzajem się uzupełniają. Nie wyczerpują jednak w całości tematyki grup szybkiego reagowania.

POTRZEBY POSZKODOWANEGO STRAŻAKA – PODSTAWOWY PLAN DZIAŁANIA

Zapytajmy więc, jakie są potrzeby strażaka poszkodowanego, których zaspokojenie będzie warunkiem koniecznym do jego uratowania. Jay B. Olson (pracujący w straży pożarnej w Portland w stanie Oregon, USA) opisał plan działania ratowania unieruchomionego strażaka [2]. Plan ten oparty został na następujących potrzebach strażaka poszkodowanego:

1. **Powietrze** (ang. Air) – podstawowym czynnikiem który ogranicza możliwość przeżycia strażaka w strefie zadymionej jest ilość powietrza jaka została w jego aparacie ochrony dróg oddechowych. Aparat ten będzie chronił przed dymem umożliwiając przeżycie, jednak w przypadku gdy strażak jest unieruchomiony lub nieprzytomny, wyczerpanie się powietrza w aparacie będzie równoznaczne z uduszeniem się poszkodowanego. Dlatego podstawową czynnością, jaką musimy wykonać ratując strażaka wewnątrz strefy zadymionej, jest dostarczenie mu świeżego źródła powietrza. Najczęściej realizowane to będzie poprzez podłączenie nowego aparatu powietrznego do maski poszkodowanego, zaś w przypadku uszkodzenia jego maski, założenie nowej maski wraz z aparatem. Olson słusznie zauważa, że istnieją dwa rodzaje strażaków w opalach: tacy którym zabrakło powietrza oraz tacy którym za niedługo zabraknie powietrza. Dlatego, czy to wysyłając czekającą w odwodzie grupę szybkiego reagowania, czy to na szybko organizując grupę ratunkową której zadaniem ma być wyniesienie kolegi strażaka ze strefy niebezpiecznej, zawsze trzeba pamiętać o zabraniu dodatkowego aparatu powietrznego – kompatybilnego z tym jakiego używa poszkodowany.
2. **Woda** (ang. Water) – kolejnym czynnikiem, jaki może okazać się warunkiem koniecznym przeżycia, jest strumień wody zabezpieczający poszkodowanego przed ogniem i wysoką temperaturą. Poszkodowany który jest unieruchomiony, nie będzie w stanie uciec przed ogniem, zaś jego uwolnienie może zająć zbyt dużo czasu. Dlatego w takim przypadku zawczasu musimy zadbać o rozwinięcie linii gaśniczej do miejsca w którym znajduje się poszkodowany, by możliwe było stworzenie ochronnej strefy wewnątrz której odbywać się będą dalsze czynności ratownicze. Zaleca się, by stosować automatyczne prądownice przystosowane do działania bezobsługowego (które położone na podłodze będą kierowały strumień wody do strefy podsufitowej) jeśli takie są dostępne. Uważać też należy, by nadmiar wody nie stał się problemem dla poszkodowanego (woda nie może się zbierać w miejscu gdzie znajduje się poszkodowany).
3. **Łączność radiowa** (ang. Radio) – kolejną rzeczą jaka może się przydać poszkodowanemu, jeśli ten jest przytomny, jest łączność radiowa z dowódcą akcji. Może się zdarzyć tak, że po zapewnieniu poszkodowanemu powietrza i linii gaśniczej napełnionej wodą, strażacy którzy przybyli mu na ratunek nie będą w stanie uwolnić go bez dodatkowego sprzętu a na dodatek będą musieli się wycofać z powodu wyczerpującego się zapasu powietrza w ich aparatach. Będą więc musieli pozostawić poszkodowanego, z którym jednak powinna być zapewniona łączność. Jeśli więc poszkodowany nie posiada radiostacji, powinniśmy mu ją zapewnić. W sytuacji takiej powinno się też całą komunikację radiową prowadzoną na miejscu akcji przenieść na inny kanał. W ten sposób, działania ratunkowe nie będą zakłócane poprzez korespondencję nie związaną z nimi. Nie powinno się też kazać zmieniać kanału poszkodowanemu – ze względu na i tak trudną sytuację w której ten się znajduje. Utrzymywanie stałej łączności z poszkodowanym umożliwi też ciągłą ocenę jego stanu przytomności. Od razu będzie też wiadomo, że poszkodowany np. udało się samemu opuścić strefę niebezpieczną.
4. **Wyniesienie** (ang. Extrication) – ostatnim elementem tego planu jest wyniesienie. Po uwolnieniu poszkodowanego, zakładając, iż zapewniliśmy mu środki przeżycia do chwili uwolnienia, pozostaje wyniesienie poszkodowanego ze strefy zadymionej.

Plan ten nazwany został przez autora słowem AWARE, które powstało ze skrótu kolejnych etapów planu (**A**ir, **W**Ater, **R**adio, **E**xtrication). Słowo to w języku polskim oznacza „świadomy, poinformowany” i kojarzy się ze zwrotem „be aware” oznaczającym „uwaga!” – co jest łatwe do zapamiętania. W języku polskim nie jest możliwe stworzenie słowa łatwego do zapamiętania będącego jednocześnie skrótem poszczególnych etapów planu. Jednak możemy posłużyć się skrótem „**PoWoRaWy**”, który jest łatwy do wypowiedzenia i

można do zapamiętać. Jego zapamiętanie, połączone ze zrozumieniem planu, ułatwi w sytuacji ogromnego stresu szybkie przypomnienie sobie i wykonanie kolejnych etapów tego planu.

Wszystkie elementy tego planu są ważne, lecz kroki pierwszy (**Powietrze**) i drugi (**Woda**) są absolutnie priorytetowe. Wykonanie tych dwóch czynności znacząco zwiększy czas przeżycia poszkodowanego i umożliwi nam przeprowadzenie kolejnych etapów akcji ratowniczej jak np. uwolnienie poszkodowanego. Będzie to szczególnie ważne, jeśli do uwolnienia niezbędny okaże się specjalistyczny sprzęt.

Powyższy plan opisuje potrzeby strażaka znajdującego się w niebezpieczeństwie. Bardziej szczegółowy plan działania będzie zależał natomiast od tego, czy na nieprzytomnego lub poszkodowanego strażaka natknęliśmy się przypadkiem, czy też mamy do czynienia z grupą która została wysłana do strefy zadymionej specjalnie w celu odnalezienia i wyniesienia poszkodowanego.

Obie te sytuacje będą bardzo stresujące dla strażaków. Rick Lasky (straż pożarna w Darien-Woodridge w stanie Illinois, USA) oraz Rick Kolomany (straż pożarna w Schaumburg w stanie Illinois, USA) tak opisali reakcje strażaków, którzy nie byli szkoleni w omawianych technikach ratowania, na znalezienie strażaka nieprzytomnego (ćwiczenia te przeprowadzane były podczas ćwiczeń z żywym ogniem)[1]:

- Ratujący, po znalezieniu poszkodowanego strażaka próbowali wynieść go samodzielnie nie wzywając wcześniej pomocy ani bezpośrednio ani za pomocą łączności radiowej – w sytuacji takiej, jeśli strażacy pracują w grupie, dowódca grupy powinien wezwać pomoc i poinformować dowódcę akcji o zaistniałej sytuacji, podczas gdy reszta strażaków powinna ocenić stan poszkodowanego.
- Ratujący, po znalezieniu poszkodowanego, niezwłocznie opuszczali go i starali się sprowadzić pomoc – nie powinno się zostawiać poszkodowanego samego. W pierwszej kolejności należy ocenić jego stan oraz przekazać dowódcy akcji lub innym strażakom informację o miejscu w którym poszkodowany przebywa.
- Ratujący nie sprawdzali w jakim stanie jest aparat oddechowy poszkodowanego. Często zdarza się, że poszkodowany znalazł się w tarapatkach właśnie na skutek awarii aparatu, albo na skutek wyczerpania się powietrza.
- Ratujący często doznawali szoku na widok nieprzytomnego strażaka. Byli tak porażeni swoim odkryciem, że pozostawali w bezruchu i nie starali się ani wezwać pomocy, ani wynieść poszkodowanego.
- Ratujący po dokonaniu tego odkrycia, sam wpadał w panikę i stawał się częścią problemu. Spanikowany ratujący może być gorszy niż brak pomocy.

Reakcje te pokazują, jak ważne jest wcześniejsze opracowywanie ogólnych planów oraz częste i możliwie realistyczne ćwiczenie omawianych sytuacji.

POSTĘPOWANIE W RAZIE PRZYPADKOWEGO ZNALEZIENIA

Jeśli znalezienie poszkodowanego lub nieprzytomnego strażaka nastąpiło przypadkowo, lub gdy grupa nie została wysłana do strefy zadymionej specjalnie w tym celu, możemy wyróżnić następujące czynności jakie powinny być wykonane [1]:

1. Po znalezieniu poszkodowanego, pierwszą czynnością jaką należy wykonać, jest przewrócenie go na plecy (Fot. 1). Doświadczenie pokazuje, że większość znajdujących nieprzytomnych strażaków leżała na brzuchu [7]. Przewrócenie poszkodowanego na plecy umożliwi przede wszystkim wyłączenie sygnalizatora bezruchu i podjęcie dalszych czynności ratowniczych. Ponadto, gdy poszkodowany leży na brzuchu, pojawia się niebezpieczeństwo jego utopienia w wodzie użytej do gaszenia pożaru, a zalegającej w miejscu w którym poszkodowany leży. Całkowite obrócenie poszkodowanego na plecy nie będzie oczywiście możliwe ze względu na jego aparat oddechowy, jednak poszkodowany nie powinien leżeć na brzuchu.
2. Jeśli poszkodowany posiada sygnalizator bezruchu i gdy alarm sygnalizatora jest włączony, należy go wyłączyć. Umożliwi to sprawną komunikację radiową i pomoże w skupieniu (Fot. 2).
3. Należy sprawdzić, czy poszkodowany oddycha (Fot. 3). Jeśli maska aparatu znajduje się na twarzy, sprawdzamy czy ma miejsce przepływ powietrza. W przypadku aparatów nadciśnieniowych można lekko unieść maskę aparatu i nasłuchiwać czy powietrze uchodzi z maski. Jeśli mamy do czynienia z aparatem podciśnieniowym musimy nasłuchiwać na reduktorze, czy zachodzi przepływ powietrza. Jeśli w butli aparatu poszkodowanego brakuje powietrza, należy odłączyć reduktor od maski zaś na otwór maski założyć kominiarkę (Fot. 4) - tak jak to ma miejsce w przypadku postępowania na wypadek awarii aparatu powietrznego [4]. Jeśli maska aparatu nie znajduje się na miejscu, czy można ją z powrotem nałożyć na twarz?



Fot. 1. Znalezienie poszkodowanego i przewrócenie go na plecy.



Fot. 2. Wyłączenie sygnalizatora bezruchu.



Fot. 3. Sprawdzenie oddechu u poszkodowanego.



Fot. 4. W przypadku braku powietrza w aparacie poszkodowanego, odkręcamy reduktor i nakładamy kominiarkę na otwór jego maski.



Fot. 5. Wezwanie pomocy drogą radiową.



Fot. 6. Przeniesienie poszkodowanego w bezpieczne miejsce – chwytamy za taśmę ramienną aparatu powietrznego.



Fot. 7. Poszkodowany ciągnięty przez ratownika za taśmę ramienną aparatu powietrznego.

4. Należy sprawdzić, czy poszkodowany jest przytomny i czy sam będzie w stanie pomóc w jego wyniesieniu.
5. Kolejną czynnością jest wezwanie pomocy (Fot. 5). Najlepiej w tym celu skorzystać z łączności radiowej i posłużyć się z góry umówionym sygnałem ratunkowym. Strażacy amerykańscy posługują się hasłem MAYDAY powtarzanym trzykrotnie. Należy podać lokalizację poszkodowanego oraz informację o jego stanie. Pozwoli to na wysłanie dodatkowej pomocy oraz dostarczenie koniecznego sprzętu.
6. O ile to możliwe, należy przenieść poszkodowanego w bezpieczne miejsce (z dala od strefy zawalenia lub z dala od pożaru). Możemy przenieść poszkodowanego do sąsiedniego pomieszczenia, w pobliżu okna lub klatki schodowej (Fot. 6 i 7).
7. Jeśli poszkodowanego nie można od razu wynieść, należy zatroszczyć się o zapas powietrza dla niego. W przypadku gdy na poszkodowanego natknęliśmy się przypadkowo, lub gdy nie zostaliśmy wysłani do strefy zadymionej specjalnie w tym celu, prawdopodobnie nie będziemy mieli dodatkowego aparatu powietrznego. Dlatego w takim przypadku konieczne jest szybkie wezwanie pomocy i doniesienie dodatkowego aparatu. Jeśli mamy taką możliwość, należy zastosować inne systemy jak np. skorzystać z zaworów wyrównujących ciśnienie w dwóch aparatach powietrznych i w ten sposób podłączyć butlę aparatu poszkodowanego z aparatem własnym. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę na to, by nam samym nie zabrakło powietrza. W sprzyjających warunkach można też spróbować oddychania przemiennego z poszkodowanym za pomocą aparatu ratującego. Jednak w tym przypadku należy być szczególnie ostrożnym. Doświadczenia z przypadkami w których strażacy usiłowali oddychać naprzemiennie pokazują (patrz np. [5]), iż w takiej sytuacji obie osoby mogą bardzo szybko wystawić się na działanie wysokiego stężenia CO oraz innych zanieczyszczeń. Wtedy już oboje będą potrzebowali pomocy. Dlatego zaleca się, aby w takim przypadku ratujący sprowadził pomoc niezbędną do uratowania poszkodowanego i tym samym nie stawał się częścią problemu.
8. Jeśli poszkodowanego nie możemy szybko wynieść, to po dotarciu pomocy z dodatkowym aparatem powietrznym, należy poszkodowanemu zapewnić świeże źródło powietrza i przystąpić do jego uwalniania.

POSTĘPOWANIE W PRZYPADKU POSZUKIWANIA POSZKODOWANEGO STRAŻAKA

W przypadku, gdy grupa jest wysyłana do wnętrza strefy niebezpiecznej specjalnie w celu ratowania strażaka, musi zawsze zabrać ze sobą dodatkowy aparat powietrzny (Fot. 8). Grupa taka powinna też zabezpieczyć się przed zagubieniem stosując linę przyczepioną w miejscu wejścia do budynku i rozciąganą w miarę posuwania się grupy. Lina tak umożliwi szybkie znalezienie wyjścia. Czynności jakie należy wykonać po znalezieniu poszkodowanego będą podobne do przypadku poprzedniego (będą się jednak trochę różniły) [3]:

1. Przewrócenie poszkodowanego na plecy (Fot. 9).

2. Wyłączenie sygnalizatora bezruchu.



Fot. 8. Grupa poszukująca poszkodowanego zabiera dodatkowy aparat oddechowy.



Fot. 9. Poszkodowany przewracany na plecy. Wyłączenie sygnalizatora bezruchu poszkodowanego.



Fot. 10. Powiadomienie dowódcy akcji o znalezieniu poszkodowanego i podanie jego lokalizacji.



Fot. 11. Sprawdzenie oddechu u poszkodowanego.

3. Powiadomienie dowódcy akcji o znalezieniu poszkodowanego oraz podanie jego lokalizacji (Fot. 10).

4. Sprawdzenie, czy poszkodowany oddycha (Fot. 11). Jeśli strażak poszkodowany nie oddycha, należy niezwłocznie ewakuować go do najbliższego wyjścia. Nie będziemy w stanie w żaden sposób mu pomóc (np. resuscytacja) w strefie zadytmionej.

5. Sprawdzenie ciśnienia w butli poszkodowanego (Fot. 12).

6. Jeśli ciśnienie w butli poszkodowanego jest małe lub gdy butla jest całkowicie opróżniona, wymieniamy aparat poszkodowanego na nowy (Fot. 13) poprzez podłączenie reduktora nowego aparatu do maski poszkodowanego. W pierwszej kolejności odkręcamy zawór (lub zawory) butli dodatkowego aparatu powietrznego (Fot. 14). Jeśli maska poszkodowanego nie jest uszkodzona, odkręcamy reduktor dodatkowego aparatu od maski (Fot. 15) i umieszczamy go w pobliżu maski poszkodowanego (Fot. 16). Jeśli maska poszkodowanego jest uszkodzona, należy wymienić maskę razem z reduktorem. Po odkręceniu reduktora poszkodowanego, szybkim ruchem zamieniamy reduktory, przyłączając do maski poszkodowanego reduktor aparatu dodatkowego (Fot. 17). W przypadku aparatów naciśnieniowych pamiętać należy, że niektóre typy, po odkręceniu butli wymagają wykonania pierwszego wdechu, by nastąpił przepływ powietrza. Dlatego w przypadku takich aparatów należy ręcznie włączyć przepływ powietrza naciskając na zawór znajdujący się na reduktorze. Pamiętać należy, że procedura wymiany butli musi być często odświeżana i ćwiczona w symulowanych warunkach zerowej widoczności (całkowite zakrycie wizjerów masek).

7. Ponownie sprawdzamy czy uszkodzony oddycha (Fot. 18). Sprawdzamy więc, czy dodatkowy aparat działa.



Fot. 12. Sprawdzenie ciśnienia w aparacie uszkodzonym.



Fot. 13. Przygotowanie dodatkowego aparatu oddechowego.



Fot. 14. Odkręcenie zaworów butli dodatkowego aparatu oddechowego.



Fot. 15. Odkręcenie maski od reduktora dodatkowego aparatu oddechowego (jeśli maska uszkodzonym jest nie uszkodzona).



Fot. 16. Odkręcenie reduktora aparatu uszkodzonym. Reduktor aparatu dodatkowego gotowy do natychmiastowego podłączenia.



Fot. 17. Szybka zamiana reduktorów.



Fot. 18. Ponowne sprawdzenie oddechu u poszkodowanego.



Fot. 19. Dodatkowy aparat powietrzny umieszczony pomiędzy nogami poszkodowanego.



Fot. 20. Dodatkowy aparat powietrzny przyczepiony karabinkiem do taśmy biodrowej aparatu poszkodowanego – poszkodowany gotowy do transportu.

8. Sprawdzamy, czy poszkodowany jest uwięziony i jakiego rodzaju to jest uwięzienie. Jeśli poszkodowany jest uwięziony, powiadamy dowódcę akcji jakiego rodzaju jest to uwięzienie i jaki sprzęt będzie potrzebny by poszkodowanego uwolnić.
9. Przed wyniesieniem poszkodowanego zabezpieczamy zapasowy aparat oddechowy przyczepiając go do taśmy biodrowej aparatu zużytego (Fot. 19 i 20).

Poszczególne etapy mogą oczywiście być wykonywane w tym samym czasie przez różnych członków grupy. Zasadniczo, dowódca grupy prowadził będzie komunikację radiową i nadzór nad działaniami grupy, zaś pozostali strażacy zajmą się oceną stanu poszkodowanego, wymianą aparatu oraz uwolnieniem.

W tym miejscu jeszcze raz trzeba podkreślić konieczność oznaczania drogi powrotnej za pomocą liny. Przytoczyć tu można wypadek jaki zdarzył się 3 grudnia 1999 roku w stanie Massachusetts w USA podczas pożaru opuszczonego sześciokondygnacyjnego magazynu/chłodni [6]. Pożar wybuchł na drugiej kondygnacji (pierwszym piętrze). Podczas przeszukiwania piątej kondygnacji, dwóch strażaków należących do zastępu Rescue 1 zgubiło się. Nie stosowali oni liny poszukiwawczej, która może być przywiązana w miejscu wejścia do dużego pomieszczenia - może się więc okazać pomocna w odnalezieniu drogi wyjścia. W pewnym momencie strażacy Ci powiadomili dowódcę akcji o swoim zagubieniu i poprosili o pomoc w odnalezieniu wyjścia. Na pomoc wysłano im kilka zastępów (Ladder 2, Engine 3 oraz Ladder 1). Spośród strażaków wysłanych na pomoc, dwóch kolejnych również się zgubiło i podobnie jak dwóch poprzednich wezwało pomocy. W międzyczasie, dwóch innych strażaków z zastępu Engine 3, weszło do budynku (nie

uzgadniając tego z dowódcą akcji). Z transkrypcji rozmów radiowych wynika, że strażacy Ci odnaleźli dwóch strażaków którzy wysłani zostali na pomoc pierwszej zagubionej parze. Cała szóstka zginęła.

PODSUMOWANIE

Omówione metody i ogólne procedury przedstawiają zarys problemu ratowania poszkodowanych strażaków w strefie zadymionej. Metody te nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwych przypadków z jakimi można się spotkać podczas takich wypadków. Co więcej, nie jest możliwe opracowanie szczegółowej procedury działania na każdą ewentualność. Z drugiej jednak strony, nie można kwitować tego typu problemów stwierdzeniem, iż wszystko zależy od konkretnej sytuacji i nie ma sensu ćwiczenie tak „nieprawdopodobnych” scenariuszy zdarzeń. Można, a nawet trzeba, opracowywać ogólne plany działania na wypadek konieczności ratowania kolegi strażaka. Plany te oparte muszą być na faktycznych potrzebach poszkodowanego strażaka i koniecznie muszą być ciągle dyskutowane i szczegółowo ćwiczone w jak najbardziej realistycznych warunkach (w symulowanych warunkach zerowej widoczności). Jest wysoce prawdopodobnym, że omawiane metody będą wykorzystywane w praktyce bardzo rzadko – tym bardziej ważne jest by systematycznie je odświeżać. Bo gdy już zdarzy się, że jeden z nas potrzebuje pomocy, będzie za późno na zastanawianie się co robić.

Zobacz także:

Klipy wideo przedstawiające omawiane metody dostępne są na stronie internetowej:

www.grupaszybkiegoreagowania.prv.pl

UWAGA: Autor dołożył wszelkich starań, by przedstawione w niniejszym opracowaniu metody były możliwie bezpieczne. Metody te należą jednak do grupy "metod ostatniej szansy" i opracowane zostały w celu zastosowania w sytuacjach wyższej konieczności, a więc takich, które dopuszczają podjęcie działań nie uznanych ogólnie za bezpieczne (art. 21, ust. 3, pkt. 2 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej). Dlatego autor nie może brać odpowiedzialności za ewentualne szkody lub wypadki wynikłe podczas stosowania metod opisanych w niniejszym opracowaniu.

O autorze:



Witold Nocoń jest członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Przyszowicach (woj Śląskie, gmina Gierałtowiec) i założycielem Eksperymentalnej Grupy Szybkiego Reagowania (<http://www.grupaszybkiegoreagowania.prv.pl>), której celem jest opracowywanie, ćwiczenie i propagowanie metod i strategii ratowania strażaków uwięzionych w strefach zadymienia podczas pożarów wewnętrznych. Jest też edytorem polskiej wersji portalu internetowego poświęconego taktyce gaszenia pożarów (<http://www.firetactics.com>) gdzie tłumaczy artykuły związane z tą tematyką. Witold Nocoń jest adiunktem w Instytucie Automatyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach, gdzie we wrześniu 2003 roku obronił pracę doktorską.

Literatura:

- [1] Rick Lasky, Rick Kolomay, „Saving our own: approaching a downed firefighter”. Fire Engineering, Vol. 150, No. 9, 1997. (<http://fe.pennnet.com>).
- [2] Jay B. Olson, „AWARE: a life-saving plan for rescuing trapped firefighters”. Fire Engineering”, Vol. 151, No. 12, 1998. (<http://fe.pennnet.com>).
- [3] Jim Crawford, Klipy wideo. Rapid Intervention Training Associates (<http://www.rapidinterventiontrainingassociates.com/media/videos/>).
- [4] Witold Nocoń, “Postępowanie strażaka w przypadku awarii aparatu powietrznego”. (<http://www.grupaszybkiegoreagowania.prv.pl/>).
- [5] „Three Firefighters Die in Pittsburgh House Fire” – FEMA, United States Fire Administration. (<http://www.usfa.fema.gov/>)
- [6] “Six Career Fire Fighters Killed in Cold-Storage and Warehouse Building Fire – Massachusetts” – NIOSH Fatality Assessment and Control Evaluation Investigative Report #99F-47. <http://www.cdc.gov/niosh/firehome.html>
- [7] Richard Kolomay, Robert Hoff, „Firefighter Rescue & Survival” – PennWell, Fire Engineering, 2003.

Copyright © 2005. Nieodpłatne rozpowszechnianie niniejszego artykułu jest dozwolone pod warunkiem niedokonywania w nim żadnych zmian. Zdjęcia zamieszczone w tym artykule stanowią własność autora.